

Monika Jaruzelska znów w „Brunatnej Księdze”

Lewicowa radna ponownie trafia na listę poświęconą incydencom rasistowskim i faszystowskim. Powodem jest jej wywiad z liderem Góralskiego Veta.

WIKTOR FERFECKI

„Propaganda mówi, że wściekli Polacy zabili ileś tam, półtora tysiąca Żydów” – powiedział 5 kwietnia Sebastian Pitoń na temat zbrodni w Jedwabnem. „Prawdopodobnie w świetle faktów wyglądało to tak, że Einsatzkommando zapędziło tych Żydów do stodoły, nie było ich tylu, a Polaków wykorzystali jako siłę roboczą, pomocniczą, pod lufami karabinów” – dodał. I ta wypowiedź trafi do „Brunatnej Księgi”, prowadzonej od 1996

roku przez Stowarzyszenie „Nigdy Więcej”, która jest najbardziej znaną dokumentacją incydenatów na tle rasistowskim, ksenofobicznym i przestępstw neofaszystowskich.

Pitoń to architekt z Kościeliska, który zainicjował akcje Góralskie Veto przeciw restrykcjom rządowym. Słowa, które trafiły do „Brunatnej Księgi”, padły w internetowej telewizji prowadzonej przez Monikę Jaruzelską.

Córka gen. Wojciecha Jaruzelskiego i jedyna lewicowa warszawska radna publikuje na YouTube wywiady z osobami o zróżnicowanych poglądach. Wyjątkową oglądalność mają jednak te z przedstawicielami skrajnej prawicy. Np. rozmowę z posłem Konfederacji Grzegorzem Braunem

sprzed ponad roku wyświetlono niemal milion razy.

Z powodu tamtej rozmowy Jaruzelska po raz pierwszy trafiła do „Brunatnej Księgi”. Chodziło m.in. o słowa Brauna, że Polska jest „kondominium rosyjsko-niemieckim pod żydowskim zarządem”. „Jaruzelska nie reagowała na nienawistne treści głoszone przez Brauna, przeciwnie – wyrażała aprobatę, przytakując, i podpowiadała mu argumenty, rozwijające antysemickie i homofobiczne wątki” – brzmi fragment „Brunatnej Księgi”.

Tym razem trafiła do księgi nie tylko z powodu słów Pitońa o Jedwabnem, ale też jego wywodów o Goralenvolk, czyli nazistowskiej akcji na Podhalu głoszącej, że Górale są pochodzenia niemieckiego.

„Gdyby to dać do oceny jakimś rzetelnym historykom, to wydaje mi się, że się nie będzie czego wstydzić i wtedy okaże się, że nie jest tak źle, że górale wcale nie zdradzili i nie mieli takich chęci, jak się im przypisuje” – mówił Pitoń. „My generalnie wsadzamy całą kolaborację do worka z napisem zdrajcy i to jest bardzo niesprawiedliwe” – podkreślał.

Zdaniem autorów „Brunatnej Księgi” Jaruzelska miała nie przerywać Pitońowi. Jak zauważają, po rozwinięciu wątku o Jedwabnem powiedziała: „wszystkie te historie są wykorzystywane, żeby nas, Polaków, dzielić”, na co Pitoń odparł: „pedagogika wstydu”.

Monika Jaruzelska mówi „Rzeczpospolitej”, że autorzy „Brunatnej Księgi” robią sobie

reklamę na jej nazwisku. – Ile razy można cytować Rafała Ziemkiewicza albo kogoś nieznanego? Jak weźmie się coś, co jest nieoczywiste, można medialnie zaistnieć – komentuje. I dodaje, że wciąż aktualne są zasady jej programu, o których mówiła przed rokiem, czyli m.in. pluralizm i nieprzerwywanie gościom.

– „Brunatna Księga” jako rezultat pracy całego zespołu naszego apolitycznego stowarzyszenia od wielu lat opiera się na klarownych kryteriach, opisuje przypadki mowy nienawiści oraz aktów ksenofobii i dyskryminacji w Polsce, niezależnie od tego, czy odpowiedzialni za nie są pravicowi nacjonaliści czy radna Warszawa wybrana jako przedstawicielka lewicy – odpowiada

Anna Tatar, współautorka „Brunatnej Księgi”.

Dodaje, że Jaruzelska wielokrotnie zapraszała do programu przedstawicieli skrajnej prawicy, propagatorów antysemityzmu, homofobii i teorii spiskowych. Zresztą w ostatnich miesiącach nie po raz pierwszy jest krytykowana za swój program. „Gazeta Wyborcza” napisała o niej, że staje się „gwiazdą dla skrajnej prawicy”, a „Newsweek”, iż „pozwała opowiadać antysemickie i homofobiczne brednie”.

Ona sama mówi, że nie zgadza się na robienie z niej pravicowca. – Jestem osobą o lewicowych poglądach – podkreśla. /©



masz pytanie, wyślij e-mail do autora

wferfecki@rp.pl